Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 28 PAŹDZIERNIKA № 83 ROKU 1846.

W IMIENIU NAJJAŚNIEJSZEGO
MIKOŁAJA I-go
Cesarza Wszech Rossji, Króla Polskiego,
&c. &c. &c.
Rada Administracyjna Królestwa.

Zważywszy: że po ścisłem rozpoznaniu techniczném stanu mostu przy młynie w Kobylaku na rzece Rządzy, w gubernji powiecie Warszawskim znajdującego się i taryffą klassy 4-téj do poboru opłaty opatrzonego, wynikło przekonanie, iż tenże most, mający dziś długości łokci 48 i wymagający obecnie odbudowania, może być skróconym do łokci 21, bez utrudzenia przez to przepływu wód pomienionéj rzeki: zważywszy oraz, że most téj długości nie kwalifikuje się w myśl przepisów postanowienia Księcia Namiestnika z dnia 5-go sierpnia 1817 r. do taryfy; na przełożenie Zarządu Kommunikacyj lądowych i wodnych w Królestwie, postanowiła i stanowi:

Art. 1. Taryffa klassy 4-téj do poboru opłaty mostowego w Kobylaku, Postanowieniem Księcia Namiestnika Królewskiego z dnia 1. marca 1825 roku nadana, ma być uchyloną.

Art. 2. Wykonanie niniejszego Postanowienia Zarządowi Kommunikacyj lądowych i wodnych w Królestwie poleca.

Działo się w Warszawie, dnia 28 września (10 pazdziernika 1846 r.

Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek (podpisano) *Książe Warszawski.*

Dyrektor Główny, Prezydujący w Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych, Radca Tajny, Senator (podpisano) *A. Storożenko.*

Sekretarz Stanu, Radca Stanu (podpisano) *I. Le Brun.*

KIEDY NALEŻY SPUSZCZAĆ DRZEWO na BUDULEC i JAK SIĘ z NIÉM OBEJŚĆ PRZED i PO SPUSZCZENIU.

(*Dokończenie*).

Cała powierzchnia blachy miedzianéj której się woda dotyka, wynosi 60 stóp kwadratowych; a tak łatwo tu poznać można że przy takiém urządzeniu powstające w piecu i rozchodzące się przez chłodnicę i kamień ciepło, prawie wszystko przez wodę przechodzić musi, tak tylko bardzo mała jego ilość uchodzić może kominem, i ta tylko z wodą się niełączy.

Powietrze ma przystęp do pieca dołem przez ruszt, a dla tego cały ten przyrząd stoi na legarach dziewięciu cali wysokich. Ruszt tak jest urządzony, iż tylko małe węgielki pruszyć się przezeń mogą.

Tu autor przechodzi szeroko przez cały szereg poczynionych doświadczeń w paleniu różnych gatunków drzewa, które zapewnie nie znajdzie u nas naśladowców; dość będzie, jeżeli poprzestaniemy na wynikłościach z jego prób pochodzących i poznamy opałową wartość każdego gatunku drzewa. Wartość ta wyrachowywuje się na następujących zasadach: „że dobroć drzewa na opał zależy nie tylko od najwyższego stopnia ciepła otrzymanego przez jego spalenie, ale także od wynalezionego w przecięciu, czyli średniego ciepła, otrzymanego przez cały czas palenia się drzewa, i nareszcie od czasu, w którym wydobywa się z tegoż drzewa ciepło; dla tego przy paleniu każdego gatunku drzewa, zapisywano trzy oddzielne rodzaje ciepła, to jest: pierwszy rodzaj otrzymanego najwyższego stopnia ciepła; drugim było ciepło otrzymane w przecięciu, które wynajdywano, notując co dziesięć minut stopnie ciepła wody; nakoniec trzeci rodzaj ciepła oznaczał czas jego trwania, do czego liczono czas, który upłynął od podniesienia ciepła od 10 stopni Reaumara, aż do dojścia ciepła do najwyższego stopnia.

Dla prostego wyrażenia wartości opałowéj różnych gatunków drzew, za miarę porównawczą przyjęto drzewo bukowe ścięte w miesiącu sierpniu i wartość jego oznaczono liczbą 1 a według tego znalezioną artymetyczną średnią wartość z trzech rodzajów każdego gatunku drzewa, przyjęto za pogrzewną jego wartość.

Gdy porównamy te wartości takie, jakie się z podobnie czynionych doświadczeń okażą w cięciach z różnych pór pochodzących, tedy nie okazuje się z nich bynajmniéj przekonywająca różnica, i wynać potrzeba, że pomimo zachowaną wszelką ostrożność i dokładność w wykonywaniu doświadczeń, jednakże różne poboczne okoliczności mniéj lub więcéj wpłynęły na otrzymane wynikłości, których wcale nie można było przypisać czasowi, w którym drzewo było spuszczone. Główniejsze z tych ubocznych okoliczności były: nie zawsze jednakowe własności drzewa jak się to już wyżéj powiedziało, wreszcie wpływ powietrza; a szczególnie jego temperatura i wiatr podczas wykonywanych doświadczeń.

Przy wielkiéj liczbie wykonać się mających doświadczeń, przy tylu potrzebnych do każdego doświadczenia przygotowaniach i rozmaitych obowiązkach i pracach sprawozdawcy, które mu niedozwoliły wykonać, dziennie więcéj nad jedno doświadczenie, przy takich mowię okolicznościach musiał on także odbywać te doświadczenia i w takich dniach, które z przyczyny mocnych wiatrów, na wysokiéj temperaturze powietrza i t. d. nie były dogodne do utrzymania należycie dokładnych według zamiaru wypadków, tak że wypadki w porównaniu z innemi w dogodnych dniach otrzymanemi mniéj więcéj mylnemi pozostać musiały.

Wielokrotnie wprawdzie powtarzano doświadczenia z drzewem ścinaném w pierwszym i drugim perjodzie; powtarzano te doświadczenia o tyle, o ile tego uznano potrzebe, i albo z tych doświadczeń brano średnie wynikłości, albo też wzięto z nich owe proste, które najlepiéj zostały wykonane; z tém wszystkiém jednak pokazuje się ztąd potrzeba jeszcze liczniejszych powtórzeń, wielu doświadczeń, które daléj wykonywane będą. Co do doświadczeń drzew, pochodzących z trzeciego perjodu spuszczania, z takiemi jednę dopiero wykonano próbę, i drzewa pochodzącego z gałęzi różnych gatunków drzew, wcale nie można było doświadczać, gdyż z podwyższeniem się ciepła powietrza w przeszłym miesiącu, w którém przedsięwzięto to doświadczenie, wydobywający się chłodny dym z rury kominowéj, bynajmniéj nie wstępował w komin, tylko spadał na dół, zapełniał cały lokal, i tyle się go nagromadziło wewnątrz aparatu, iż palenie się

drzewa w piecu, dla braku niezbędnie potrzebnego ciągu powietrza odbywało się wolno, i zbyt się przedłużało, a wreszcie zupełnie ustało; dla tego uważano że w otworze kominowym rury temperatura przy paleniu się drzewa z trzeciego perjodu spuszczania była daleko niższa, a niżeli w doświadczeniach z drzewem pochodzącém z pierwszego i drugiego perjodu spuszczania. Z tych więc powodów, doświadczenia czynione na drzewach z trzeciego perjodu cięcia i ich wypadki, nie mogą być uważane za stanowcze, i czynić z nich wniosków nie wypada.

Wszakże z wielkiém już do prawdy podobieństwem wnioskować się daje, że sierpniowe spuszczanie drzewa w ogólności, bynajmniéj nie jest szkodliwe; przeciwnie, nawet dla najważniejszych gatunków drzewa, uważać je wypada za korzystniejsze, a niżeli spuszczanie w listopadzie; albowiem dąb austrjacki, buk i grab, brzoza, świerk i jodła, albo równą, albo większą jeszcze okazuje pogrzewność z cięcia w sierpniu niż w listopadzie; toż samo zdanie okazałoby się i na dębie pospolitym, gdyby więcéj czyniono z nim doświadczeń; przeciwnie zaś osa, jak również modrzew, czarna i biała sosna mniéj pomyślne dały rezultaty w sierpniu a niżeli w późniejszych perjodach spuszczania; a przytém, drzewo spuszczane w sierpniu ma jeszcze te korzyść, że żywiéj pali się i mniéj dymu wydaje, jak drzewo ścięte w listopadzie; tak, że podczas czynionych z niém doświadczeń, ujście rury kominowéj częstokroć o 10 do 20 minut mogło być wcześniéj do połowy przymknięte, a niżeli podczas palenia się drzewa ściętego w listopadzie.

Lubo przy sierpniowém spuszczaniu nie rachuje się straty kory podczas zwózki, gdyż z uschniętego drzewa częstokroć ona opada, to przecież możnaby szczególniéj w wielkich obszarach lasów, gdzie bez tego za krótki bywa czas do ukończenia cięcia, możnaby w takim razie z wielu korzyściami rozpocząć tę robotę przy końcu lata, a mianowicie co do cięcia dla potrzeby lasów zbyt gęstych, lub dla ich odmłodnienia.

Używając doświadczane dotąd gatunki drzew, bez względu na czas ich spuszczania, i biorąc średnio-otrzymane z doświadczeń wypadki, gdy się je porówna jedne z drugiemi, pokaże się: że dąb austrjacki stoi najwyżéj, po nim stoi najbliżéj dąb pospolity, grab, buk, modrzew, czarna sosna, brzoza, jodła, świerk, biała sosna i osa. Także też i z innych stron powzięto już przekonanie i według niego ułożono ceny drzew, w których wyższość dębu austrjackiego nad inne gatunki, obecne także doświadczenia potwierdzają.

Sprawozdawca będzie się starał dalszem powtarzaniem doświadczeń w następnéj jesieni i zimie, (gdyż wspomnione wyżéj okoliczności, przystąpić do nich wcześniéj nie dozwolą) ile można zaspokajające otrzymać wynikłości co do wpływu czasu spuszczania na palność i pogrzewność różnych gatunków drzew; i żeby cel ten osiągnąć dokładniéj, jeszcze zamierza tenże sprawozdawca czynić jednocześnie badania nad drzewem bukowem w szczególności; dla tego zaś nad tém tylko drzewem, że te doświadczenia z tym gatunkiem drzewa łatwiéj mu będzie wykonać. To jest: co 4 lub co 6 tygodni, a czasem ze względem na zmiany księżyca ścinać się będzie ten gatunek drzewa w tym samym lesie, a to przez cały rok; zaraz po ścięciu drzewo, połupie i zwiezie następnie osuszy, i podda pod doświadczenia. Jeżeli z tych szczegółowych doświadczeń udałoby się otrzymać zadowalniające wynikłości, wtedy podobne doświadczenia zastosowane zostaną i do innych najważniejszych gatunków drzew.

SOCHA POLSKA.

Non veni solvere legem sed adimplere eam

Nieprzyszedłem rozwięzywać prawa ale je dopełnić.

Każdy myślący około poprawy ogólnéj to słowa na pamięci ciągle mieć powinien aby celu niechybił. Poprawa bowiem radykalna niezależy na zupełném zburzeniu dotychczasowości i postawieniu zaraz czegoś nowego, ale naszanowaniu tego co jest i dodawaniu tego co do doskonałości brakuje. Przeszłość czcić należy, a przyszłość posuwać w postępie ku doskonałości dozwolonéj, oto jest prawidło najpewniejsze w każdéj reformie.

Ci co się puścili w Elektromagnetyzmie na zbudowanie machin całkiem nowego rodzaju, dowiedli positive niepodobieństwa osiągnienia zamiaru. Moją zaś myślą było i jest, niebudować machin nowego systemu ale dodać istniejącym to co im do doskonałości brakuje. Wszystkim zaś paromachinom sięgającym doskonałości *nec plus ultra*, nie dostaje ognia bez kosztu, motora ujednostajnionego, i bezpieczeństwa od explozji. Myśli względem tego rozrzucone w pismach publicznych, może i niezbyt grubą zasłoną przyszłość pokryła, boć niedostatek środków w wykonaniu, nieprzekonał ani o fałszywości pomysłu który jest oparty na zasadach nauki i doświadczeniu, ani o niepodobieństwie osiągnienia skutków.

Nie bez zapłonienia wyznać nam przychodzi, że w żadnéj fizyce czy to teoretycznéj, czy do przemysłu zastósowanéj, nieznajdujemy nawet nazwiska tego narzędzia które chlebem wszystkich darzy. Co nam przyjdzie ze zgłębiania teorji balonów, kiedy ziemi uprawiać nie potrafimy, a wszakże nie wiatrem ale chlebem żyjemy. Z narzędzi rolniczych socha jest najdawniejsza, bo ona jest przeznaczona do darcia karczunku, a właśnie plemie Noego od karczunku zaczynać musiało. Pług i płużyca są późniejszemi, bo się już na uprawnéj roli udoskonaliły. Weźmy więc pod uwagę to co było najpierwszém.

Socha najmądrzéj pomyślana, najzdolniejsza matematycznéj ścisłości, największéj prostości, doskonałości i powszechności co do czasu i miejsca. Najogólniejszemi bowiem narzędziami w prostym mechanizmie są klin i widły. Klin służy do rozbijania a widły do brania; socha właśnie z tych dwóch pierwiastków jest złożona, i ztąd to może jéj wyższość i zdolność udoskonalenia przed pługiem i płużycą, bo one straciły jeden pierwiastek jakiemi są widły, a w klin się całkowicie przemieniły. Tarcia posuwnego które najwięcéj przydaje próżnego ciężaru nikt od nich nieodejmie, w sosze zaś wszystko na ruchu obrotowym regularnym polega; najlżejszém przeto narzędziem w biegu swoim i najregularniejszém stać się może.

Pług jest najwyżéj udoskonalony lecz ani go w ziemię gnieść ani do góry unosić nietrzeba, i to jest jedyną jego zaletą, ztąd oraz nadzwyczajna regularność skiby przyjemna dla oka. Lecz wyznać przychodzi, że piękność jest jakby w stosunku odwrotnym z pożytkiem uprawy. Pług odrzyna skibę jako gładki plaster i układa ją porządnie jedne obok drugiéj. Z powierzchni więc nie oranéj gładkéj, robi powierzchnię także gładką, połyskującą, paskowatą. Brona po tych paskach gładko przejdzie i wszystko ślicznie umuszcze. Jest więc pięknie, ale czy ziemia skruszoną została, na czém właśnie istota uprawy polega? Owszem gdyby skiby niebyły tak gładko i regularnie ułożone ale cokolwiek nastroszone, brona by je łatwiéj rozszarpała i ziemię sprawiła. To też właśnie robi socha która nie odrzyna skib, ale jakby rydlem ryjąc, wzrusza je z saméj posady, rozkrusza i dla brony ostateczną uprawę przygotowuje.

Płużyca jest pługiem bardzo uproszczonym, niekażdą ziemię wziąść mogącym. Zawsze ją w ziemię gnieść potrzeba, przeto bardzo wiele ciężaru sprzężajowi przydaje; nie może być dalej doskonalona, więc ją pomijamy. Jak pługowi tak płużycy to zarzucić można że ziemi zbyt twardéj i kamienistéj żadną miarą nieweźmie. Pług nadto jest narzędziem kosztownem i bardzo skomplikowaném; prosty człowiek niełatwo się z nim w naprawie i użyciu obchodzić potrafi; do wszystkiego trzeba majstra niepośledniego, a przy największéj cywilizacji, nie możemy się spodziewać abyśmy w każdéj wsi zdatnych majstrów podostatkiem mieć mogli.

Socha jest narzędziem najprostszém, bo tylko z klina i wideł złożona i cała też jest klinowatego kształtu. Każdy ją zrobi i naprawić może, bo do pobicia klina łatwo znajdzie kamień lub siekierę, dokręcać zaś śruby nie każdego jest rzeczą. Zarzucić jéj tylko można że zbyt w ziemię mianowicie mokrą ciągnie, ztąd na wiosnę ledwie rąk ze stawów oraczowi niepowyrywa, a gdy zgarbiony człowiek zawsze za nią chodzić musi, nieźle czasem bywa narzędziem barbarzyńskiém nazywana. Jeżeli ziemia jest średniéj tęgości, to przecież ręce człowieka ciężar jéj znieść mogą, jeżeli zaś tęga, nie mogą ciągłego ciężaru na sobie utrzymać; ztąd poszło twierdzenie że sochą tylko lekkie grunta orać można. Nie dla tego ona lekkie grunta bierze iżby

tęgich wziąść nie mogła, bo mając widły do brania, tam gdzie dla twardości ziemi pług i płużyca jako gładkie kliny po wierzchu roli suwać się będą a z każdego gruntu lada kamień je wysadzi, socha choć z trudnością, dla tego zorze i wtenczas najlepiéj ziemię sprawi. A gdy i do darcia karczunku socha tylko może być przydatna, twierdzić więc można, że sochą wszelką ziemię dostępną uprawie w każdym czasie zorać można. Jest więc narzędziem rolniczém najogólniejszém, a że do tego jest najprostszém i najtańszém, przeto i najpożytniejszém być musi. Chodziło tylko o dodanie jéj kołka które jest regulatorem co do głębokości, ażeby uwolnić od ciężaru ręce człowieka, ulżyć sprzężajowi przez ujednostajnienie jéj biegu w ziemi, i zabezpieczyć grunt od zbyt głębokiego orania, które i woły morduje, i może być szkodliwém uprawie, bo jałową ziemię na wierzch wydobywa a urodzajną w głębi zagrzebuje. Mysl ta do skutku praktycznie doprowadzoną została, jak tego dowodzi socha z regulatorem na Brudnie tuż za Pragą orząca.

Jest jeszcze jeden błąd pospolity aby robić sochę jak najlżejszą. Takie sochy na piaski są dobre. Do średniéj tęgości gruntów sochy średniego kalibru być powinny, a do tęgich potrzebne są dużego kalibru. Przyczyna tego jest jasna, że kiedy chcemy tęgą rolę rozbić, potrzebujemy nietylko siły ale i massy do uderzenia. Jeżeli więc socha jest lekka, już nie massą ale tylko siłą wołów działać będzie. Od tęgiéj więc roli nawet od skoczy i wcale jéj nieweźmie. Ztąd wypada że zmniejszając ciężar sochy, musimy powiększać siłę wołów, a często narzędzie czynimy nieużytecznėm. Każdy więc gospodarz tęgie i lekkie grunta mający, winien mieć sochy mniejszego i większego kalibru.

Regulator mojego pomysłu może być do każdéj sochy w użyciu teraz będącéj dodany i na każdy czas odjęty, podług tego jak grunt regularny lub też karczunek orać wypadnie. Jeżeliby bowiem wypadło drzeć nowinę, która była na łąki lub odłóg zapuszczona, wówczas regulator jest najpotrzebniejszy, bo nasadziwszy go do płytkiego orania, samą tylko darń zedrzemy równo, bez niego zaś niepodobna sochy tak regularnie na ręku utrzymać. Jeżeli zaś idzie o darcie karczunku gdzie są kępy, pnie i korzenie, wtenczas regulatora odjąć potrzeba. Można więc podług upodobania i potrzeby sobie postępować, a zatém nie rujnuję tego co jest, ale przydaję to co istotnie potrzebnem, nieprzyszedłem bowiem abym burzył, ale ulepszał wedle słów na początku położonych.

Józef z Żochów Podlasianin.

O UŻYCIU KRÓW DO POLNYCH ROBÓT. (*)

W skutek rozwiązanéj przez Kreyssiga kwestji: „dla czego krowy duże, zdrowe i dobrze utrzymywane mniéj dają mleka od tych, które powyższych nie mają własności? wzięło się wielu gospodarzy do wykonania przez niego doradzonych zasad, nie tylko w różnych częściach Niemiec, ale także i w Szwajcarji, którą powyższa kwestja bliżéj jeszcze od innych okolic dotknęła. Na zgromadzeniu gospodarzy w Mnichowie, zwrócono mowę na ten przedmiot, i p. Lindig z Warenbergu pierwszy powiedział, że krowy codzień kazał zakładać do roboty, ale spostrzegł, że im zaczęło mleko ubywać. Postrzegłszy to, kazał dziennie każdéj krowie oprócz zwyczajnéj paszy po garncu owsa dawać, a znowu się doiły jak pierwéj i dobrze wyglądały. Co się tyczy wydatności roboty, wyśledził sprawozdawca, że 3 par krów, przez dzień, jedna para po drugiéj, do robót ciężkich w polu zakładane, tyle zrobi jak dobrych para wołów w pługu. Tym sposobem trzema garncami owsa uzyskuje się jeden dzień ciągły wołami, który gdziekolwiek najęty wypadnie drożéj jak trzy garnce owsa. Po tym mowcy, zabrał głos hrabia Trop z Metsch i mówił, że w Tyrolu powszechnie panuje zwyczaj oddawna krowy używać do polnych robót, i byleby ich zbytecznie nie natężać, żadnéj nie ma pod względem mleczności różnicy. Zwyczajnie jedna para krów niepracuje przez dzień dłużéj jak 2—3 godzin, poczém inną i znowu inną przez dzień zakładają. Przy takiem używaniu ich do pracy nie ma też potrzeby, aby im zwyczajną dzienną porcję karmu, jeżeli ta tylko jest dostateczną, powiększać. Pan Zerpaz z Grunau każe dziennie na przemian wszyskie swoje krowy zakładać, ale żadna para dłużéj nad 3 godzin nie pracuje. Zrobił on także próbę, zostawiając pewną liczbę krów na dobrém utrzymaniu na stajni nie używając ich do żadnéj pracy i równą liczbę przy dobrym karmie użył do pracy kilkogodzinnéj przez dzień. Próby te robił w zamiarze, aby się przekonać, ile téż krowy do pracy użyte utracą na wadze i na ilości dawanego mleka. Z prób tych okazało się, że krowy używane do miernéj pracy (około 2 ½ godzin na dzień) nietylko nic nie straciły na wadze ale tyleż dawały dziennie mleka jak te, które nieczynnie na stajni stały.

Radzca stanu Fischer powiedział, że w księstwie Birkenfeld dzielą rolników na trzy klassy: do pierwszéj należą ci, którzy konie trzymają, i ci trudnią się furmanką, więcéj też przesiadują w gospodach, jak żeby się polną zatrudniali pracą, mniéj téż są znani z moralności; ci którzy trzymają woły, zowią się pysznemi, i powszechnie dobrze się mają; do trzeciéj klassy należą gospodarze, którzy krowami pracują, tych zowią przemyślnemi i ci wzorowe prowadzą gospodarstwa. Idąc za tychże przykładem, kazał także pan Fischer krowy do prac polnych używać, ale że je zbytnie natężano i w stosunku natężenia lepszego pokarmu nie dawano, znacznie w wydoju się popsuły.

W okolicach Wirtemberskich nad Dunajem, jak utrzymywał baron von Welden, jest także w zwyczaju krowy używać do pociągu, i wszędzie gospodarze są z ich pracy zadowoleni. Praca nietylko że im nic nieszkodzi, ale owszem przyczynia się do ich zdrowia i do dobrego wydzielania się mleka.

W Meklenburgskiem niemal wszyscy włościanie krów do pociągu używają. Z wiosny tylko nim się do pracy przyzwyczają, zakładają je niedłużéj dziennie jak na godzinę, co łatwo da się tam bez przerwy robót zrobić, każdy bowiem lepszy gospodarz ma po kilka i po kilkanaście krów, bierze więc jedne po drugich do zaprzęgu. Gdy się do roboty wprawią, pracują niemi 2 i 3 godzin, i niepostrzeżono, aby im to w czémkolwiek miało szkodzić.

W Bawarji używają krów do wszelkiéj pracy i to nietylko im nieszkodzi, ale do rozwinięcia płodu gdy są cielne wiele się przyczynia. Doświadczono nawet, że krowy jałowe wzięte do jarzma okazują prędzéj pociąg płciowy; odstanowione wtedy z łatwością zostają cielnemi.

W niższéj Austrji często używają krów do pracy. Właściciele dóbr wyznaczają nawet włościanom nagrody, którzy do robót polowych wprawną wychodują krowę. Jest nawet powszechném zdaniem, że oto tym sposobem przyczynili się najbardziéj do podniesienia chowu bydła w téj prowincji.

W Hanowerskiém coraz więcéj wchodzi w zwyczaj krowy do polnych robót używać. Spostrzeżono wprawdzie, że mniéj zaczęły dawać mleka, ale gdy im przy półdniowéj pracy do zwyczajnego karmu dziennego dawać zaczęli po 6—8 funtów owsa, tyle go dawały jak pierwéj. Nie wszyscy jednak gospodarze tego jęli się sposobu, albowiem się przekonali że chociaż mniéj miały mleka, to ono było wydatniejsze. Czyli to zaś nie wywrze umniejszenia wagi krów, późniejsze doświadczenia wykryją. Naszém zdaniem jest, że pewniéj postępuje, kto krowom do pracy użytym przyczyni kilka funtów owsa, bo lepszy pokarm większą daje rękojmię w utrzymaniu bydła przy sile która na rozpłodek tak wielki wpływ wywiera. Wybierając krowy do roboty, potrzeba wybierać które są silne i żywe w poruszeniach, inaczéj robota szczególnie w pługu bardzo idzie powolnie.

W Turyngji najwięcéj robót polnych odbywa się krowami, i ztąd jaśniéj nad wszystkie dowody tłómaczy się dobry byt tamtejszych rolników; nawet właściciele dóbr każą pola swoje krowami obrabiać i znajdują w tym dobry rachunek.

Zachodziło jeszcze pytanie, co jest dogodniejszém do zakładania krów, jarzmo, czyli chomont? powszechnie zgodzono się na chomont, który tak powinien być zrobiony, aby go z góry przez kark zakładać

(*) Jako dalszy ciąg artykułu: „Najnoowsze doświadczenie w hodowli zwierząt domowych zamieszczonych w Nr. 57, 59, 60, 61, i 63 Kor. Han. Przem. i Rolniczego.

i kliszcze pod szyją związywać. Krowy idą lekko w chomoncie i nieodparzają się.

Do powyższych doświadczeń przydamy jeszcze niektóre nasze uwagi. Że krów do robót pociągowych używać można, nie podlega żadnéj kwestji, lecz potrzeba dobrze i dostatecznie je karmić. Lepszą paszę i staranniejsze około krów chodzenie, wynagrodzą pracą i lepszem mlekiem. Nie jest tu tylko mowa o użyciu krów latem i zimą na stajni utrzymywanych do robót polnych, ale także i takich, które chodzą po żyznych pastwiskach; tém jednak potrzebny jest dodatek 6 lub 8 funtów owsa dziennie na sztukę. Krowy z pastwisk chudych, jakiemi są nasze ugory, do pracy nie są zdatne; pokarm który uzbierają, zaledwie trzyma je przy życiu. Słabe zwyczajne krajowe bydło, zniszczałoby do reszty wkrótkim czasie, gdyby przy nędznem utrzymywaniu użyto go do pracy. Największą pomoc przyniosłyby krowy do zaprzęgu użyte włościanom i pomniejszym posiadaczom ziemi, ale żeby z niéj korzystać, potrzeba żeby więcéj było starunku w przysposobieniu zdrowéj i sytnéj paszy. Paszy więc, paszy jak najwięcéj! będzie wtedy bydło dorodne i dobre, będzie i chléb. Gdybyśmy mieli w kraju dosyć bydła, snadniéj właściciele mogliby się obejść bez pańszczyzny, a wtedy dopiero nastąpić może wyrozumowane gospodarstwo rolne i przemysłowe.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Szczecin 21 *października.* W ciągu ostatnich dni mieliśmy bardzo piękną pogodę i niesłychanie ciepło. W interesach zbożowych nie ma wielkiéj zmiany. Stara pszenica trzymaną jest po cenie ostatnim razem notowanéj 78 do 82 tal. Żyto na miejscu znowu podskoczyło; trzymają je na 60 do 62 tal. wedle gatunku, ciężki towar płacą nawet po 61 ½ talara. Na dostawę w październiku płacą 58 tal. na bezpośrednią dostawę trudno bardzo go dostać, tylko trzeba kupować na kontrakty, na dostawę wiosenną żądają po 54 tal. dają po 53 tal. za wespel. Jęczmień nowy Oderbruchski w téj chwili do szczętu rozkupiony; nowo dowieziono trudno dostać po 44 i 45 tal.—duży Pomerański sprzedają po 42 tal. Owies, którego znowu cokolwiek z Pomeranji przywieziono jest po 33 talary trzymany. Grochy stoją po 63 do 65 tal. – Ceny targowe ostatnie są: Pszenica 68 do 74, żyto 58 do 62 tal. jęczmień 40 do 43, owies 28 do 30 tal. groch 60 do 64 tal. za wespel.

Wrocław 23 *października.* Ceny zboża znowu się u nas podniosły, gdyż dowozy zmalały miasto się powiększyć. I na targach prowincjonalnych cena wszelkiego rodzaju produktów podniosła się, kiedy żądania ani w tych miejscach ani tu u nas niepowiększyły się, przyczyną więc tego podniesienia musi być konieczne zmniejszenie dowozu. Przy takim stanie okoliczności niepowinniśmy zapominać, żeśmy już doszli do pory w któréj spodziewać się trzeba raczéj zwiększenia niżeli pomniejszenia dowozów, i że gdyby producenci nasi dobre a przynajmniéj średnie zebrali byli plony, to przy dzisiejszych nader wysokich cenach pewnoby już do rozleglejszego dowozu i sprzedaży byli się pospieszyli. Lecz wedle całego biegu tutejszych interesów wnosić należy że nie możem się tak rychło spodziewać cen znacznie mniejszych. Pszenicy ciągle mało na sprzedaż wystawiają, a płacono dziś za białą 83 do 93 sr. gr. żółtą 80 do 90 sr. gr. mieszaną 70 do 75 sr. szefel. Żyta szczególniéj dziś zaledwie tyle dowieziono ile potrzeba na miejscową konsumcję, a cena, która na początku targu stała jeszcze według ostatniego notowania, podskoczyła o 4 sr. gr. wyżéj w końcu; płacą je teraz po 76 do 83 sr. gr. szefel. Na dostawy nie było żadnego obrotu, gdyż nie ma ani bezpośrednio sprzedających ani chętnych do umów na dostawę, na wiosenne obstalunki płacić trzeba aż 56 tal. a kiedy bardzo korzystne kupno 55 tal. jęczmień mocno jest poszukiwany, w skutek czego cena za najlepszy stanęła po 59 do 60 sr. gr. za średni gatunek żądano 55 do 56 sr. gr. a za pośledni 51 do 53 sr. gr. Owies stoi bez zmiany na 33 do 36 sr. gr. Rzepaku zimowego bardzo mało widać na targu, cena nominalna jest 75 do 78 sr. za szefel, letniego 62 do 64 sr. gr.

Londyn 16 *października.* Na naszym dzisiejszym targu mało było świeżéj angielskiéj pszenicy do sprzedania, a nie postrzegliśmy żadnéj zmiany w cenie. Że zaś za pszenicę zagraniczną domagano się cen wysokich a nawet znacznego zaliczenia mało zrobiono interesów. Dobry jęczmień na słód jest rzadki bardzo i płacą go dobrze; inne gatunki stoją na téj samej co wprzódy stopie. Stary owies trzyma się w cenie ostatniém razem tu podanéj, nowego nie wiele kupują.

Londyńskie ceny przeciętciowe: Pszenica 64 szyl. 6 pen. (złp. 51 gr. 15 za korzec) Jęczmień 41 szyl. 5 pens· Owies 27 szyl. 2 pens. Żyto 39 szyl. — pens. Groch 44 szyl. 8 pen. za kwarter. Ogólne ceny przeciętciowe z ostatnich 6 tygodni: Pszenica 52 szyl. 4 p. kwarter (42 zł. gr. 5 korzec). Jęczmień 35 szyl. 3 pens. Owies 23 szyl. 9 pens. Żyto 34 szyl. 1 pens. Groch 42 szyl. 1 pens. Cło na ten tydzień: Pszenica 5 szyl. od kwarteru (złp. 12 gr. od korca) Jęczmień 2 sz. — p. Owies 1 szyl. 6 pens. Żyto 2 sz. — p. Groch 2 sz.— p. od kwarteru.

Gdańsk 22 *października.* Na tutejszym targu zbożowym ceny pośledniéj pszenicy spadły o jakie 10 do 20 zł. gdańskich, ale za to lepsze gatunki utrzymywały się mocno na wysokiéj stopie swojéj. W ostatnich dniach 8 odeszło blisko 800 ł. pszenicy, a za wysoko pstrą pszenicę 131 fun. płacono 600 zł. gd. (40 zł. korzec), za takąż 130 f. 575 zł. gd. a za 129—130 f. dobrą pstrą 555 i 545 zł. gd. Oprócz 31 ł. białego grochu nic więcéj nie sprzedano.

Dziś znowu nastała wielka cisza w interesach zbożowych, gdyż tylko 21 ¾ ł. pszenicy, mianowicie 8 ¾ ł. 128—129 f. wysoko pstréj kupiono po 545 zł. gd. 11 ł. 127 f. pstréj po 505 zł. gd. 2 ł. 126 f. po 495 zł. gd. i 10 ł. 121 f Żyta, ale nie można było dowiedzieć się po jakiéj cenie. Za okowitę żądano dzisiaj po 34 talary.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 27 października 1846 roku.		ŻĄDAJĄ Rub.	sr. k.	DAJĄ Rub.	sr. k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	93—	30—	92--	——
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	——	——	92 –	85—
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	140	10—	——	——
Londyn funt sterlin. . .	3 M. .	6—	34—	6—	33—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	——	——	——	— —
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	101	——	100	50—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	——	——	100	66⅔
Paryż 300 franków . .	2 M. .	74—	40—	——	——
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	95—	10—	——	——
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	93—	30—	——	——
2. MONETY.		——	——	——	——
Rosyjskie Imperjały . . .		——	——	——	——
Holender. dukaty nowe . . .		——	——	——	——
ditto stare ważne . . .		——	——	——	——
Frydrychsdory Pruskie . . .		——	——	——	——
Rossyjskie assygnaty . .		——	——	——	——
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		——	——	——	——
3. PAPIERY.		——	——	——	——
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		——	——	——	——
„ „ „ 4% rs. .		——	——	——	——
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		——	——	——	——
„ „ nowe za 100		14—	70—	——	——
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		——	——	——	——
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		——	——	——	——
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		——	——	——	——
Serje wylosow lit. na — złp. .		——	——	——	——
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		——	——	——	——

Wartość kuponu kop. 20 ⅗